Cena 3 Zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok I | Łódź — Warszawa, poniedziałek 20 sierpnia 1945 | Nr 7

Przez sport masowy DO OLIMPIADY



Wiadomość o kapitulacji Japonji zbiegła się z informacją nadeszłą z Londynu, a głoszącą światu o zwołaniu pierwszego powojennego posiedzenia Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Dla nas sportowców radosna to nowina — wiadomość, która głosi światu, że to już istotnie koniec wojny, że nastaje era pokojowa — okres wzajemnego pojednania, radosnego współżycia i współpracy narodów.

Najwidoczniej Komitet Olimpijski doszedł do przekonania, że najlepszym symbolem światowego pokoju będzie zbratanie narodów na stadionie olimpijskim. I dlatego należy przypuszczać, iż Komitet wysunie jako wniosek przyśpieszenie Olimpiady z r. przestępnego 1948 na 1946. Byłaby to jakby Olimpiada powojenna, która wyrównałaby zaległości spowodowane minioną zawieruchą.

Bowiem świat stracił Igrzyska w latach 1940 i 1944. W 1944 r po kongresie w Berlinie, organizację Olimpiady w 1940 powierzono Japonii. Miała się ona odbyć w Tokio. Japończycy natychmiast przystąpili do prac przygotowawczych i rozpoczęli już nawet wydawanie specjalnego biuletynu propagandowo - informacyjnego.

Japonja, którą coraz więcej pochłaniała wojna z Chinami, zorientowała się, jednak, że Igrzysk zorganizować nie jest w stanie i zrzekła się ich urządzenia. Wówczas Komitet, biorąc najwidoczniej pod uwagę wielkie zasługi położone przez Finów na polu sportowym, powierzył organizację Finlandii w Helsinkach, mimo, że ten kraj skandynawski nie posiąda ani dość obszernego stadionu, jak również spodziewając się wielu trudności z pomieszczeniem turystów w niewielkiej swej stolicy.

Wojna zastała cały niemal świat, jak i Polskę, podczas pełnych przygotowań olimpijskich, bo przecież był to ostatni rok przed walną bitwą sportową. W Helsinkach miał zadokumentować swą „drugą młodość" Janusz Kusociński. W Helsinkach miał biegać Józef Noji i wielu innych cichych bohaterów, którzy polegli na polu chwały.

W tym miejscu należy przypomnieć, iż w związku z trudnościami lokalnymi, Amerykański Komitet Olimpijski, zadecydował, że ekipa zawodników U. S. A. będzie zamieszkiwać w porcie na statku.. Wybór padł na S-M „Piłsudski", który już na rok wcześniej został zamówiony i wynajęty aby zawieść ekspedycję gwiaździstą przez Ocean do Helsinek. Był to niewątpliwie nasz pierwszy wielki sukces olimpijski — sukces naszej marynarki handlowej. Od tego czasu dużo wody przepłynęło na Atlantyku — statek który był naszą chlubą, leży gdzieś na dnie Kanału La Manche.

Gdzie odbędzie się najbliższa Olimpiada? Większość państw europejskich wyniszczonych wojną nie będzie się mogła ubiegać o organizację. A więc przypuszczalnie wybór rozstrzygnie się pomiędzy Anglią i U.S.A. W rachubę mogłaby być jeszcze brana Szwecja, posiadająca stadion olimpijski.

Oczywiście nasuwa się aktualne pytanie — A Moskwa..? Istotnie, każdy z nas cieszyłby się bardzo gdyby ZSRR podjąłby się organizacji tak wspaniałej imprezy. Nie jest to nie możliwe, ale zachodzą komplikacje natury formalnej. ZSRR musiałby przystąpić do Międzynarodowego Związku — co również nie jest wykluczone. Pozostałyby do omówienia pewne sprawy związane z definicją amatorskiego sportu, ale i te przypuszczalnie przy dobrej woli zostałyby uzgodnione.

A teraz jeszcze o Polsce. Co będzie jeśli Olimpiada zostanie zorganizowana w 1946 r? Jest absolutnie pewne i nie podlegające dyskusji, że Polska musi wziąść udział w Igrzyskach. Musi zadokumentować światu, że należy do tej wielkiej rodziny sportowej, mimo tak bolesnych ran zadanych przez masakrę okupanta — ran, które w dziedzinie sportu były poczynione jakby ze specjalnym okrucieństwem, rozmyślnością i perfidią.

Czy będziemy przygotowani? Powiedzmy sobie szczerze, że absolutnie nie! Nie trzeba tłumaczyć dlaczego. A jednak musimy startować. W tej chwili nie widzimy zawodników o klasie olimpijskiej. Może jedynie Wajsówna? Może kilku bokserów jak np. Szymura, może znajdzie się Kolczyński, może dojdzie do formy Zbyszek Kowalski? Może kilku wioślarzy z Verey'em na czele czy też kolarzy i na tym koniec. Może ktoś zabłysnął na emigracji.

Ale nie o to chodzi, niewątpliwie następna Olimpiada odbędzie się już normalnie w r. 1948, będzie ona tą podnietą dla mas uprawiających sport, zachęci do ćwiczeń, będzie promieniować we wszystkie strony i zachęcać do pracy na boiskach.

Każdy z wielkich sportowców, każdy ze zwycięsców olimpijskich był przecież kiedyś bezimiennym zawodnikiem, ginącym w szarej masie początkujących. Żeby módz wydać mistrza na wielką miarę, trzeba rozporządzać setkami, tysiącami uczestników zawodów sportowych. I to powinno być dla nas programem na chwilę obecną... Wszyscy na boisko! Wtedy dopiero wolno nam będzie myśleć o prawdziwych laurach olimpijskich, rzetelnie zapracowanych, chociaż rzadko osiągalnych.

KAZIMIERZ GRYŻEWSKI.

KRAKÓW WALCZYŁ NA DWA FRONTY

Kraków — Warszawą 1:0

(Od specjalnego wysłannika „Przeglądu Sport." dr. Mielcaka).

Skład Warszawy: Bornez, Szczepaniak, Gierwatowski, Brzozowski, Małaczewski, Kopeć, Borowiecki, Czapski, Odrowąż, Górski, Olszewski.

Kraków: Jurowicz, Chimek II, Porpan, Lesicki, Jabłoński, Giergel, Grad, Nowak, Lasiewicz, Ignaczak.

Rewanżowe spotkanie z Krakowem zgromadziło na stadion Wojska Polskiego ponad 15000 widzów. Zwycięstwo Krakowa nie zasłużoen, wynik remisowy bardziej odpowiadałby przebiegowi meczu. Kraków zademonstrował gre na wysokim poziomie technicznym, lecz ten plus Warszawa wyrównała ambicją i ofiarnością. Żadna z drużyn nie wykazała przewagi w polu ani w strzelaniu bramek. Gra była prowadzona fair, bez awantur. Sędzia Romanowski miał ładne zadania.

Z drużyny Krakowa wyróżnił się dobrym prowadzeniem piłki Grad, a Ignaczak miał kilka dobrych centr. W pomocy wybijał się Lesicki dobrym ustawianiem i celnymi podaniami. Porpan dobry był przy górnych piłkach lecz ruchliwością nie przewyższał Brzozowskiego Obrońcy Krakowa spełnili dobrze swe zadanie mając efektowne zagrania. Najlepszym był tu bramkarz Jurowicz, którego nie opuszczało przez cały czas meczu szczęście.

W drużynie stołecznej wybijali się obrońcy Szczepaniak i iGerwatowski, pięknymi wykopami i dobrym ustawaniem się. W pomocy najlepszy Brzozowski, ruchliwy i zacięty w walce. Wśród napastników wysunął się na pierwszy plan Odrowąż, niestrudzony przebojowiec, lecz pechowy strzelec.

W pierwszej fazie gra była chaotyczna, napastnicy gubili piłki dochodząc do pozycji strzałowej. Początek prawdziwej gry zrobił w 15-ej m. Odrowąż przedłużając strzał z wolnego, zlikwidowany przez bramkarza Krakowa. W 20 m Grad rozpoczyna serie ataków Krakowa strzałem, który daje sposobność popisania się Porpanowi.

Warszawa atakuje lewą stroną. Odrowąż trzyma się linii obrońców czekając na przeboje. W 40 m strzela ostro lecz Jurowicz stoi na wysokości zadania. Niedługo po tym padło rozstrzygnięcie, Szczepaniak w walce z Nowakiem kryje go, czekając na wybieg bramkarza, ten jednak nie rozumie sytuacji i Nowak z kilku kroków wpycha piłkę do bramki.

Następują teraz silne ataki Warszawy, jednak bezskuteczne. Na kilka minut przed końcem gry, bramkarz Krakowa zostaje kontuzjowany w głowę. Warszawa za wszelką cenę stara się wyrównać, lecz wysiłki pozostają bez rezultatu.

Kraków — Poznań 2:2

POZNAŃ, 19.8 (tel. wł.).

Poznań: Toliński, Twardowski, Weis, Witkowski, Danielak, Groński, Smólski, Śrama, Gendera, Biales, Polka.

Kraków: Rybicki, Flaszek, Gruca, Jabłoński, Szczurek, Wapiennik, Bobula, Szeliga, Kubul, Chólewa, Kaleta.

Bramki strzelili dla Poznania: Smólski i Weiss (z karnego); dla Krakowa: Kaleta i Cholewa.

Sędziował zbyt drobiazgowo ob. Kowalski. Widzów 8.000.

Grę rozpoczynają goście i z miejsca przypuszczają szturm na bramkę gospodarzy. Szereg groźnych sytuacji stwarza lewa strona napadu, kończą się one jednak na anemicznych strzałach. Z kolei Poznań otrząsa się z przewagi przeciwnika, przechodzi do ofensywy ,uzyskując jednak jedynie dwa rogi.

Bezbramkowy wynik utrzymywał się do 41-ej min., kiedy to Smólski z precyzyjnego podania z prawej flanki uzyskuje mimo rozpaczliwej obrony Rybickiego pierwszą bramkę dla swych barw. Połowa kończy się na atakach Poznania.

Po przerwie Krakowianie przejmują całkowicie inicjatywę. Jedenastka podwawelska demonstruje w tym okresie wysoką klasę techniczną, górując bezapelacyjnie nad zespołem gospodarzy. W 15-ej min. Kaleta niespodziewanym strzałem z trudnej pozycji zdobywa wyrównanie. W 8 min. później Cholewa strzela drugą bramkę. Mimo zdecydowanej przewagi goście nie potrafią podwyższyć wyniku cyfrowego. Poznaniacy atakują sporadycznie lewą stroną, gdzie Smólski groźnymi strzałami próbuje zmienić wynik, ale doskonała gra Rybickiego w bramce likwiduje wszystkie ataki. W 39-ej min. sędzia dyktuje rzut karny za problematyczną rękę jednego z obrońców. Weis zamienia go pewnie na drugą bramkę, ustalając tym wynik spotkania.

Jako całość bezsprzecznie lepiej wypadli krakowianie, którzy nie mieli w swym zespole słabych punktów, podczas gdy w drużynie gospodarzy wyraźnie odbił się brak Kazimierczaka. Podkreślić należy, iż był to pierwszy występ piłkarzy poznańskich w spotkaniu międzymiastowym, który zainaugurował jednocześnie serię rozgrywek międzyokręgowych. Wynik remisowy należy uważać za szczęśliwy dla zespołu gospodarzy.

P.

Kraków-Śląsk na bieżni 123:72

W ramach uroczystości 10-lecia miejskiego stadionu rozegrane zostały w Krakowie w dn. 15 bm. I międzymiastowe zawody lekkoatletyczne Kraków — Śląsk zakończone zwycięstwem Krakowa w stosunku 123 : 72. W konkurencji męskiej 73 pkt. : 43 pkt. w konkurencji kobiecej 50 pkt. : 29 pkt.

Kraków zdobył wszystkie I miejsca za wyjątkiem skoku wzwyż pań i konkurencji panów, skoku o tyczce panów i w rzucie oszczepem panów. Zawody, które zaszczycił swoją obecnością wiceprezydent miasta — Dziwlik, miały niezwykle uroczysty charakter.

Wyniki techniczne zawodów: panie: 60 m 1) Mitan (K) 8.3, 2) Kałuzowa (Śl) 8.4 s; 200 m 1) Legutko (K) 28.7 s. 2) Kałuzowa 29.6 s; sztafeta 4 × 100 m 1) Kraków 56.8 s, 2) Śląsk 58.4 s.

Skok wzwyż 1) Pachówna (S) 127 cm., 2) Skirlińska (K) 122,5 cm.; skok w dal 1) Mitan (K) 4.61, 2) Kałuzowa 4.56; kula 1) Flakowiczówna (K) 10.47, 2) Bregulanka (Śl) 10.45; dysk 1) Stachowicz (K) 34 m., 2) Bregulanka (Śl) 30.44 m.; oszczep 1) Flakowiczówna (K) 37,90 m 2) Stachowicz (K) 30.90 m.

panowie: 100 m. 1) Puzio (K) 11,3, 2) Makowski (K) 11.4; 400 m. Kasc (K) 54 s., Żołądź (K) 56.1 s., 1500 m. 1) Urban (K) 4.29,4 m. Jastrzębski (K) 4.30,2 m.; 5000 m. Urban exequo Jastrzębski 17.19.3; g Sztafeta 4 × 100 Kraków (Puzio. Makowski. Dudek. Waśkiewicz) 48.8. Drużyna Krakowa została zdyskwalifikowana za zmianę poza torem. Zwycięstwo przyznano zespołowi Śląska. Sztafeta olimpijska 1) Kraków (Puzio. Waszkiewicz, Kasc. Żołądź) 3.41.

Skok wzwyż 1) Skalina (K) 167. 2) Puzio (Śl) 162; skok w dal: 1) Skalina (K) 5.89,; 2) Chmiel (Śl) 5,84; skok o tyczce: 1) Majcherczyk (Śl) 3,08. 2) Bochenek (K) 3,08; kula 1) Słowik (K) 12.15. 2) Romaniszyn (Śl) 12.04; dysk 1) Słowik (K) 34.65. 2) Romaniszyn (Śl) 34,45; oszczep 1) Chmiel (Śl) 51,02. 2) Kurek (K) 50.97.

KONFERENCJA PRASOWA W MINISTERSTWIE OBRONY NARODOWEJ

W czwartek 16 bm. odbyła się w Warszawie Konferencja prasowa w związku z Dekretem o powołaniu do życia PUWF-u i PW oraz Państwowej Rady WF i PW.

Przedstawiciel Ministerstwa Obrony Narodowej p. płk Norbut, zapoznał przedstawicieli prasy z wielkimi zadaniami czekającymi Państwowe Urzędy i Rady WF i PW oraz opisał trudności, które ciągle jeszcze piętrzą się przed wejściem w życie Dekretu.

CRACOVIA — POGOŃ 3:0

Katowice tel. wł. Mecz piłkarski rozegrany w Katowicach pomiędzy Cracovią a Pogonią (Kat.) dał wynik 3:0 (2:0). Bramki strzelili: Jabłoński, Bartyzel i Bobula.

PRZYPOMINAMY, ŻE NASTĘPNY NUMER PRZEGLĄDU SPORTOWEGO UKAŻE SIĘ W PIĄTEK W FORMIE BEZPŁATNEGO DODATKU DO TYGODNIKA „MŁODZI IDĄ".

Pojedynek „haków i dyszli"

podczas meczu Szymura—Pisarski

Szymura zremisował z Pisarskim. Werdykt był krytykowany i stał się przedmiotem dyskusji. Dla nas w tej chwili jest sam wyrok obojętny. Myśmy patrzyli na ten mecz zupełnie z innego punktu widzenia. Nas interesowało zagadnienie czy ci dwaj koledzy, którzy wiele razy stali obok siebie w ósemce reprezentacyjnej w dalszym ciągu mogą pretendować do tych honorowych miejsc. I doszliśmy do wniosków pozytywnych. Niewątpliwie obaj pięściarze nie są już pierwszej młodości ale ich rutyna, technika, doświadczenie międzynarodowe — to atuty w tej chwili niezastąpione przez nikogo.



Wicewojewoda Szudziński — wielki przyjaciel sportu, przemawia podczas otwarcia sezonu bokserskiego w Łodzi

Jeśli chodzi o przebieg spotkania, to raczej w pierwszej rundzie Szymura był nieco lepszy, gdyż jego „dyszle" były jak zwykle niebezpieczne i destrukcyjne. Oczywiście mogły były być więcej szybkie i wówczas los meczu byłby przesądzony. W drugiej rundzie również ataki Szymury, ale Pisarski coraz częściej odpowiada, coraz liczniej rewanżuje się krótkimi hakami. W trzeciej pojedynek lewych ciosów, przy czym łodzianin coraz więcej dochodzi do głosu. Uderzenia Pisarskiego nie dają jednak skutecznego efektu. Na ogół walka wyrównana, może z b. nieznaczną przewagą poznańczyka.

Zaznaczyć należy, że była to 200 walka Pisarskiego.

Z pozostałych zawodników podobali się Olejnik, Sobczak i Czarnecki. Bardzo dobrze wypadł debiut młodego zawodnika Rychtelskiego, który niewątpliwie jest pierwszorzędnym materiałem. Po raz pierwszy widzieliśmy na ringu zawodnika TUR-u Pawlaka, który zaprezentował się z jak najlepszej strony.

Poszczególne rezultaty były następujące:

W muszej Stolecki (ŁKS) remisuje z Kamińskim (G). W pierwszej fazie Stolecki góruje, ale gdy jego przeciwnik zaczyna walczyć na dystans, walka się wyrównuje.

W koguciej Czarnecki (Zj.) wygrywa pewnie z Pawlakiem (TUR). Czarnecki może niepotrzebnie pofolował na k.o.

W piórkowej Mazur (ŁKS) wypunktował Michalaka (Zj.). W lekkiej b. ciekawa walka odbyła się pomiędzy Olejnikiem (ŁKS) a Jareckim (Warta). Pierwsza runda upływa pod znakiem zwarć, w których góruje łodzianin. Olejnik wychodzi z tych zwarć, zadając ciosy i zyskuje zapas punktów. W drugiej rundzie Jarecki utrzymuje na dystans przeciwnika i walka się nieco wyrównuje. W trzeciej ma lepszy finisz poznańczyk.

W półśredniej Dutkowski (ŁKS) wygrywa z Krakowiakiem (ŁKS), który na skutek kontuzji w drugim starciu musi zrezygnować. W drugiej półśredniej Rychtelski (ŁKS) zwycięża wysoko Błotnickiego (ŁKS). Rychtelski umie już pierwszorzędnie wyprowadzać lewy prosty, a jego opanowanie nerwowe postawi go niewątpliwie w przyszłości w szeregach czołowych zawodników.

W średniej Sobczak (Warta) wygrywa pewnie z Niewadziłem (ŁKS). Poznańczyk lepszy w obronie potrafił skutecznie zablokować szereg ataków łodzianina, ale i sam nie zapomniał o ofensywie. We wszystkich rundach przewaga Sobczaka, który zresztą nie wiadomo na jakich podstawach był reklamowany jako reprezentant Polski.

Wreszcie w półciężkiej Szymura (Warta) remisuje z Pisarskim (G). Poznańczyk był cięższy od swego przeciwnika o 3—4 kg. Imprezę zorganizował bardzo sprawnie ŁKS.

K. G.



Instruktorów i Sprzętu

żąda lekkoatletyka w Warszawie

Ze smutkiem przyglądaliśmy się na stadionie WP. pierwszym lekkoatletycznym mistrzostwom okręgu warszawskiego. Nie dały one nic poza wynikami Więcławowicza (dysk 39 m. kula 12.50) i Miłoszewskiego (skok wdal 646) oraz Priwra (kula poza konkursem 13,17). Pozostałe konkurencje wypadły słabo lub wręcz beznadziejnie. Zmartwieniem jest kompletny brak lekkoatletów w Warszawie, czego objawem są nikłe zapisy zawodników i puste trybuny.

Katastrofalnie również przedstawia się inwentarz stadionu W. P. Tylko szeroko zakrojona akcja propagandowa, przy jednoczesnym zmobilizowaniu do pracy wszystkich posiadanych instruktorów, może uchronić stołeczną lekkoatletykę od zagłady.

Startowało 51 zawodników z 8 klubów. Publiczności około 150 osób! Byli to krewni i znajomi startujących. Impreza dobrze zareklamowana i sprężyście zorganizowana przez WOZLA.

Wyniki techniczne:

110 m. przez płotki: 1 Zaranek K. S. Okęcie czas 22,4. 2. Sommer BOS — 26 s.

100 m. panowie — przedbieg I: 1. Mioduszewski „Orzeł" 12,5. 2. Wilewski BOS o pierś.

Przedbieg II. 1. Miłoszewski (Pancerni). 12.1 2. Piluch („Skra") 12.4.

Przedbieg III: 1. Samolej (P) 12.4. 2. Bifka „Legia" 13.1.

Skok w dal: 1. Wilewski (BOS) 6 m. 26 c. 2. Mioduszewski („Orzeł") 5 m. 90 c. 3. Rybaltowski 5 m. 60 c. Po za konkursem Miłoszewski (P) 6 m. 40 c.,

Skok w zwyż: 1. Zwoleński (BOS) 160 cm. 2 Mioduszewski („Orzeł") 155 cm. 3 i 4. Wileski (BOS) i Zieleniewski 150 cm.

Bieg 1500 m. 1. Feryniec (P) 4 m. 30,8 s. 2 Czajkowski („Syrena") 4 m. 36,4 s. 3. Żykowski (BOS 4 m. 45,6 s. 4. Grzeszczyk („Syrena") 5 Walczak (BOS).

Bieg 400 m. — przedbieg I: 1. Salamucha 1 m. 0,5 sek. 2. Kouski 1 m. 0,8 sek.

Przedbieg II: 1. Staniszewski 57,5. 2. Daberko 57,8.

Bieg 10.000 m.: 1. Gluszcz (BOS) 36 m. 33,5 sek. 2. Życzyński („Skra") 37 m. 37.2 sek. 3. Góździarski 42 m. 03,2 sek.

Sztafeta 4 X 100: 1. „Pancerni" 49,1 sek. 2. „Skra" 50,1 sek. 3. BOS 50,2 sek. 4. „Orzeł".

Dysk: 1. Wienclawowicz „Legia" 39 m. 2. Śmigielski 33 m. 78 c. 3. Wilewski (BOS) 33 m. 77 c.

Wyniki drugiego dnia: Kula 1. Więcławowicz (L) 12,90. 2. Priwer (Szk. Of. Panc.) 12,85. 3. Milewski (BOS).

800 m. Feryniec (Szk. Ofic.) 2:15. Ostrzegamy tego dobrego zawodnika przed manierą w biegu, do której ma duże inklinacje i która utrudni mu podniesienie poziomu. Należy czemprędzej podporządkować się instrukcjom trenera. 2. Pujechowski 2:16,4.

100 m. 1. Miłoszewski (Szk. Of. Panc.) 11,9. 2. Smołej 12.

200 m. Miłoszewski (S. O. P.) 25,1.

Trójskok 1. Milewski (BOS) 11,65.

5.000 m. Czajkowski (Syrena) 17,15,4. 2. Kowalski (Sarmata).

400 m. 1. Staniszewski 56.

60 m. pań: 1. Domańska (Skra) 9,4.

4 X 100 m. pań: 1. Orzeł 1:04,8.

Nareszcie zwycięstwo!

ZZK (Łódź) — ZZK (Katowice) 6:2

ZZK (Katowice): Karuga; Lucyga, Ziaja, Prałat, Jacek, Nieszporek; Morkat, Ruda, Bożyk, Paniczyk, Bomba.

ZZK (Łódź): Depczyński; Kudelski, Mikołajczyk; Stolecki, Miller, Jóźwik; Sołtyszewski, Skowron, Korpowicz, Koczewski, Plebańczyk.

Sędziował ob. Rudzki. Widzów 6000.

Występ kolejarzy katowickich zakończył serię wizyt piłkarzy śląskich w sposób niefortunny. Wysoka i w pełni zasłużona porażka leadera grupy katowickiej podważyła w opinii sportowej Łodzi dobrą markę piłkarzy śląskich. Wprawdzie goście tłumaczyli się przemęczeniem i brakiem Musiała jednego z najlepszych swych zawodników — nie mniej trzeba stwierdzić, iż przez 90 minut gry nie wykazali wartości przekraczającej przeciętność.

Jeżeli słabo prezentowała się trójka pomocy, która nie umiała powstrzymać huraganowego naporu gospodarzy, to w piątce ataku widzieliśmy tylko dwa jasne punkty — doskonały Bożyk na środku i Bomba na lewym skrzydle. Pozostali nie mogli zdecydować się, czy należy wesprzeć linię pomocy, czy wyczekiwać daleko w przodzie okazji do strzału. Nieźle zagrała para obrońców, filarem jednak stał się Karuga w bramce, który uratował swą drużynę przed większą klęską.

To co zademonstrowali łodzianie w pierwszej połowie gry nosiło cechy piłkarstwa w większym stylu. Niezawodne interwencje pary obrońców, gdzie zwłaszcza Mikołajczyk stanowił trudną do przebycia zaporę, bezbłędne krycie i precyzyjne podanie pomocnikom, to podstawy świetnej gry całej drużyny. Napad składnie i szybko kombinujący z niewyczerpaną energią atakował bramkę przeciwnika. Korporowicz na środku umiejętnie dyrygował kwintetem w pełni wyzyskując szybkich skrzydłowych i umiejętności strzałowe Koczewskiego. Całość wykazała rzadko obserwowaną pracowitość.

Ostatnie 25 minut gry łodzianie rozegrali w słabszym znacznie tempie, nie było to jednak tradycyjne wyczerpanie tak dobrze znane nam z poprzednich meczów.

Depczyński jak zwykle parował niebezpieczne strzały, puszczając beznadziejnie słabą piłkę Bomby.

Historia 8 bramek jest b. interesująca.

Już w 3 min. Sołtyszewski ostrym strzałem w róg zdobywa prowadzenie. Piłka wędruje płaskimi prostopadłymi podaniami wzdłuż boiska, trafiając zbyt często do nóg obrońców śląskich. W 20 minut Skowron pięknym strzałem uzyskuje bramkę. Jest to sygnał do generalnego ataku. Gospodarze suną jak burza. Raz po raz Karuga broni niebezpieczne strzały. W 30 min. Koczewski w wyniku długotrwałego bombardowania uzyskuje 3 bramkę. Tempo jest kolosalne.

Atak najprostszymi sposobami zdobywa teren, przedostając się bez trudu pod bramkę przeciwnika, ale tu zawodzą strzały, albo pewnie interweniuje Karuga.

W 43 min. Koczewski po rzucie rożnym Sołtyszewskiego, lokuje głową piłkę po raz czwarty w bramce katowiczan.

Po przerwie łodzianie nie zwalniając tempa uzyskują dwie dalsze bramki ze strzału Korporowicza w 10 min. i w 16 z rzutu karnego egzekwowanego przez Koczewskiego 18 min. Bomba lekkim strzałem wprost w ręce Depczyńskiego zdobywa pierwszy punkt dla Śląska, a w 30 min. Bożek z „jedenastki" uzyskuje drugą bramkę ustalając wynik dnia.

K.

SOPOT (Polpress). W Gdańsku zorganizował się Okręgowy Związek Piłki Nożnej.

Przykre niespodzianki na Śląsku

K. S. ZZK — Katowice, który utrzymywał się na drugim miejscu w tabeli rozgrywek o mistrzostwo Śląska grupy drugiej, stracił wszystkie punkty, zdobyte w spotkaniach, w których barwach kolejarzy występował Niemiec Lekki, tracąc w ten sposób szanse na A-klasę. Śląski Wdz. Gier i Dyscypliny przeprowadza w stosunku do wielu drużyn piłkarskich dochodzenie w związku z licznymi wypadkami wystawiania do zespołów Niemców. Należy się liczyć z wieloma niespodziankami.

Rozgrywki eliminacyjne na Śląsku dały ostatniej niedzieli następujące wyniki:

Pogoń (Katowice) — Płomień (Katowice) 5:1, Mil. K. S. — T. S. Murcki 7:0, Pogoń (N. Bytom) — Skoda (Mielszowice) 2:1, 27 Orzegow — Śląsk (Świętochłowice) — 0:0, Ruch (W. Hajduki) — Naprzód (Lipiny) 1:0.

Była to decydująca gra o mistrzostwo grupy. Tym samym zdobył Ruch mistrzostwo, kwalifikując się do najwyższej klasy śląskiego piłkarstwa.

K. S. Baildon — Siemianowice — 3:3.

Zagłębie Dąbrowskie. R. C. K. S. Czeladź — R. K. S. Będzin — 1:5, R. K. S. Zagłębie — R. K. S. Czarni — 5:1, Polonia (Piekary) — R. K. U. (Sosnowiec) — 4:4.

Najlepsza śląska drużyna „Polonia" bawiła w Sonowcu remisując z R. K. U. Bramki dla „Polonii" zdobyli Cichy 4, dla R. K. U. Siech, Pomecki, Świtaj i Skwarek.

AKS Niwka — RKS Grodziec — 10:2.

(Z).

RKS LECHIA ZDOBYWA MISTRZOSTWO GRUPY TOMASZOWSKIEJ.

W rozgrywkach o puchar wicewojewody Szudzińskiego RKS Lechia zremisowała z WKS Artylerzysta. Meczem tym zakończone zostały rozgrywki w grupie Tomaszowskiej.

Mistrzostwo grupy zdobyła: 1) RKS Lechia gier 5 pkt. 8:2, stosunek bramek 33:1. 2) WKS Artylerzysta gier 5 pkt. 7:3, stosunek bramek 18:5. 3) OM TUR Tomaszów gier 5 pkt 7:3, stosunek bramek 26:7. 4) OM TUR Rawa Maz. gier 5 pkt 5:5, stosunek bramek 7:7.

CZĘSTOCHOWA, 19. 8. (Tel. wł.). W meczu piłkarskim Częstochowa pokonała Kielce 5:2 (2:0). Częstochowianie przez cały czas gry mieli przewagę, której Kielce przeciwstawiły ambicję! Bramki dla Częstochowy strzelili: Wacko 3, Górski i Klimczak po jednej. Widzów około 7.000.

RKS Skra (Częstochowa) pokonała w towarzyskim spotkaniu sowiecką drużynę wojskową „Zenit" w stosunku 3:1 (2:0).

PIŁKA RĘCZNA.

Na zebraniu organizacyjnym w dniu 16. 8. 1945 r. ukonstytuował się Komitet organizacyjny Łódzkiego Okr. Związku Piłki Ręcznej. Na czele Komitetu stanął zasłużony w Łodzi działacz na tym polu — ob. Kościelski. Komitet projektuje już we wrześniu mistrzostwa Okręgu w szczypiorniaku, siatkówce i koszykówce. W związku z tym wzywa się wszystkie kluby, posiadające sekcje piłki ręcznej do zgłoszenia tych sekcji do ŁOZPR w terminie najpóźniej do 1-go września r.b. do sekretariatu YMCA — ul. Moniuszki 4a.

BŁYSKAWICZNY TURNIEJ ZWM

W rozgrywkach piłkarskich Z. W. M. woj łódzkiego o puchar płk. Logi - Sowińskiego, zwycięstwo odniosła drużyna Zgierza bijąc w finałowym spotkaniu Olimpię (Łódź) 5 : 0 (3 : 0). Na trzecim miejscu uplasowało się Radomsko przed Zelowem.

Szersze omówienie zawodów zamieścimy w piątkowym dodatku Prz. Sp. do „Młodzi Idą".

TRÓJMECZ PŁYWACKI W ŁODZI

100 m styl. dow. panów: 1) Opolski Z. (Y) 1:08,5, 2) Kierysz A. (KSZO) 1:11,8, 3) Jera Wł. (Y) 11:15,7, 4) Rybkowski (KSZO) 11:17,0, 5) Przyborowski A. (Zjedn.) 1:26,1, 6) Hempiński T. (Zjedn.) 1:28,9. **100 m styl. dow. pań:** 1) Matysiakówna (Zjedn.) 1:58,6, 2) Skoróbska B. (Zjedn.) 2:06,5. **200 m styl klas. panów:** 1) Dąbrowski J. (Boruta) 3:26,5, 2) Ul B. (KSZO) 3:26,6, 3) Kwiatok Z. (Y) 3:27,5, 4) Kawwa Zb. (KSZO) 3:36,5, 5) Kaszuba Z. (Zjedn.) 3.37,9, 6) Sałata (Zjedn.) 3:53,8, 7) Klimaszewski (Y) 3:58,2. **100 m styl. klas. pań:** Dawidowiczówna (Y) 1:44,9, Matysiaków (Zjedn.) 1:54,9, Smólska (Y) 2:14,8. **100 m styl. dow. chłopców:** 1) Bolimowski (Zjedn.) 1:46,9, 2) Klechnowski (Zjedn.) 2:01,3, 3) Wojtczak (Zjedn.) 2:08,5. **100 m styl. dow. chłopców:** 1) Boniecki (Y) 1:44,3. **200 m styl. dow. panów:** 1) Opolski Z. (Y) 2.46,9, Komorowski R. (KSZO) 3:04,9, 3) Wójcicki (KSZO) 3:18,4, 4) Krawczyk (Y) 3:28,3, 5) Malinowski (Zjedn.) 3:40,2, 6) Łopaczewski (Zjedn.) 4:11,4. **100 m styl. grzbiet. panów:** 1) Opolski Z. (Y) 1:30,4, 2) Kierysz Zb. (KSZO) 1:34,9, 3) Ul B. (KSZO) 1:37,4, 4) „Jera" Wł. (Y) 1:38,3, 5) Hempiński T. (Zjedn.) 1:52,5, 6) Malinowski (Zjedn.) 2:04,1. **4×100 styl. dow. panów:** 1) (KSZO) Rybkowski, Komorowski, Kierysz, Kawwa 5:13,2, 2) (YMCA) Opolski, Kolowski, Krawczyk, „Jerra" 5:40,2, 3) (Zjedn.) Łopaczewski, Malinowski, Hempiński, Przyborowski 6:10,6. **Skoki z trampoliny:** 1) Przyborowski (Zjedn.) **Ogólna punktacja:** 1) KSZO 31 pkt. 2) YMCA 28 pkt., 3) Zjednoczone 10 pkt.

Komuda remisuje z Tworkiem

KATOWICE, (tel. wł.). W Katowicach odbyły się walki bokserskie eliminacyjne w obecności prezesa P. Z. B. — mjra Mirzyńskiego. Prezes przeprowadził w Katowicach szereg rozmów odnośnie organizacji pięściarstwa i jego władz naczelnych.

Wyniki walk: w muszej Moczko II zremisował z Zachlanem. W drugiej muszej Łada remisuje z Moczką I. W piórkowej Tworek remisuje z Komudą (chociaż wszystkim jest wiadomo, że Komuda jest bokserem o klasę lepszym). W lekkiej Różański zwyciężył Samborskiego — była to najładniejsza walka dnia. W półśredniej Bielski zremisował z Baloszkiem. W średniej Grądkowski wysoko pobił Strużynę. W półciężkiej spotkali się Baranowski i Śliwka i ta walka nie dała rezultatu.

KATOWICE, tel. wł. W finale gry eliminacyjnej przed Mistrzostwami Polski Bratek pokonał Kończnka 6:3, 6:3 (obaj ci zawodnicy zostali ostanio reaktywowani przez P. Z. Ten.).

ŁÓDŹ (Polpress). **Kowalski,** jeden z najlepszych bokserów łódzkich w wadze lekkiej, od czasu meczu Katowice — Łódź, cierpi na kontuzję ręki i jeszcze przez miesiąc nie będzie mógł stanąć na ringu.

Ob. Mroziński z Piotrkowa kierownik sekcji bokserskiej K. S. Concordia wręczył na ręce skarbnika Ł. O. Z. B. zł 5.000 na cele organizowania sportu bokserskiego wszerz. Czyn godny naśladowania.

„Czarna Księga"

środkiem walki z wrogami „fair play"

Zamieszczamy list jednego z przyjaciół naszego pisma, który omawia zjawiska nawrotu do najgorszych tradycyj sportu przedwojennego. Nie przyjmując odpowiedzialności za ścisłość danych zawartych w liście, sądzimy, że wypadki o których mówi autor winny być w imię czystości sportu najostrzej potępione, a próby wprowadzania na boiska sprzecznego z założeniami ideowymi sportu brutalizmu w zarodku zlikwidowane.

REDAKCJA

W ubiegłą niedzielę znalazłem się wypadkiem na stadionie miejskim w Zgierzu w czasie towarzyskiego spotkania piłkarskiego pomiędzy miejscową „Borutą" a Centralną Szkołą Oficerów Polit. Wych. z Łodzi. Drobna impreza sportowa, ale jakże udana propagandowo — myślałem sobie, patrząc na młode sylwetki piłkarzy, żywo poruszających się po boisku, na dobrą technikę i ładne, przemyślane zagrania obu drużyn. Nawet młodziutki bramkarz „Boruty", który nie zawsze umiał sobie dać radę z częstymi strzałami wojskowych, zrobił mimo to na mnie najlepsze wrażenie. Bo przecież interweniował często zupełnie skutecznie i nic to, że zawinił kilka bramek, nic, że tu czy tam spudłował okropnie.

A przecież sama nazwa „spotkanie towarzyskie" mówi, że celem jego jest tylko nawiązywanie kontaktu między klubami jest propagandą sportu, że zadanie obu drużyn nie polega na zdobywaniu punktów w tabeli takich czy innych mistrzostw — ale tylko pokaz w rycerskiej walce owego „nieodpartego piękna, jakie mieści w sobie bezkrwawa walka mięśni i sprawności" — jak to świetnie skreślił Kazimierz Rudzki w artykule z ostatniego numeru „Przeglądu".

Nie było mi jednak sądzonym, niestety, w tym błogim nastroju i z satysfakcją przyglądać się zawodom do końca, bo oto nagle zobaczyłem coś, od czego włosy zjeżyły mi się na głowie... Tuż przy linii bocznej zderzyli się w szybkim biegu do piłki dwaj łącznicy: lewy „Boruty" i prawy wojskowych, jak się później okazało pchor. Janeczek. Nic groźnego, zwykła kraksa, jakich pełno na każdym meczu. Ale oto na skutek zderzenia piłka wypada za linię, gwizdek sędziego i... podczas, gdy ktoś z publiczności podaje piłkę na boisko, lewy łącznik „Boruty" przebiega obok pchor. Janeczka i częstuje go ukradkiem (ale jakże perfidnie i brutalnie) kopnięciem całą siłą swych wysportowanych nóg w kostkę!

To miał być rewanż za nieudany bieg do piłki i zderzenie, w którym nie było żadnych cech faula z którejkolwiek strony. Przez twarz podchorążego przebiega skurcz bólu, potem zdumienia, wreszcie maluje się na niej wściekłość. Zaciska pięści... Awantura wisi w powietrzu... Przez głowę przebiega mi tysiąc myśli, że znowu bójka, że znowu na boisku sportowym, znowu na piłce nożnej i znowu w... Zgierzu. Cóż za atut dla propagandy „czarnej reakcji" sportowej! Na szczęście honor sportu ratuje młody wojak. Po sekundzie wahania spluwa tylko pogardliwie w trawę i biegnie, kulejąc dalej do gry. Brawo, ob. podchorąży!

Wszystko to trwało moment, ale czar prysł. Gra, która tak mi się podobała, denerwuje mnie już tylko, nienawidzę w tej chwili piłki nożnej, nienawidzę krzyków i oklasków widowni. Wychodzę z boiska zły i rozżalony. I nie ja jeden. Mimo, że sędzia wypadku nie widział i widzieć nie mógł, zajęty był bowiem wyrzucaniem piłki z linii bocznej o kilka metrów dalej, ale zauważyło zajście wiele osób z publiczności. I tu ciekawy objaw. Mimo, że szereg ludzi piętnuje głośno sam postępek, nikt z dorosłych „kibiców" zgierskich nie chce mi wyjawić nazwiska owego „gentlemana". Wreszcie jeden z 10-letnich malców, jakich pełno na każdym meczu objaśnia mnie szczegółowo:

— Ten w czerwonej przepasce na włosach? To Witold Bryszewski, kapitan drużyny „Boruty". On zawsze tak. Jak nie może wygrać spotkania, to jest zły i fauluje. Aż wstyd dla naszego Zgierza. A poprzedni kapitan drużyny „Boruty" — Tuszyński, to już nie gra, bo jest zdyskwalifikowany za awanturę na boisku. Ale my tu mamy takie młodsze drużyny, proszę przyjechać i zobaczyć, czy gdzieś grają ładniej w piłkę.

Muszę zaznaczyć na wypadek, gdyby ob. Bryszewski sądził, że nikt nie widział jego wyczynu i wszystko się ślicznie udało, bo przecież sędzia go nie wyrzucił z boiska, i gdyby teraz do mnie czuł urazę za umieszczenie jego nazwiska w niniejszym artykule, że posiadam nazwiska świadków, którzy widzieli dokładnie zajście.

Czy nie należałoby już wreszcie położyć temu kres? Czyż zawsze mają być wysiłki ogółu bezmyślnie marnowane przez garstkę bęcwałów, którym się zdaje, że są sportowcami, bo jednakowo dobrze kopią piłkę, jak cudze kostki?!

Sam wypadek w Zgierzu jest drobną, nieważną samą w sobie sprawą. Ale jest to exemplum tego, co się niestety zdarza ostatnio zbyt często zarówno w sporcie, jak życiu codziennym.

Dlatego my sportowcy na naszym podwórku wezwijmy ludzi dobrej woli do najbezwzględniejszej walki z najmniejszym choćby objawami łobuzerii na boiskach. Bo to coś więcej niż chamstwo.

Piętnujemy wszelkie wybryki śmiało i otwarcie, bez hipokryzji. Stwórzmy „czarną księgę" ludzi, którzy w sporcie utracili swe „prawa honorowe" — tak jak tworzymy „czarną księgę" tych sportowców, którzy Polskę w okresie okupacji zdradzili. Każdy środek będzie dobry, jeśli będzie skuteczny, jeśli przyczyni się o tego, że sport zapomni wreszcie o wszelkich przejawach zezwierzęcenia, tak jak ludzkość zapomnieć ma o wojnie.

I to jest jedno z najważniejszych zadań sportu na najbliższą przyszłość: nie tylko odbudowa tężyzny fizycznej, nie tylko odbudowa wszerz, nietylko wzwyż, ale przedewszystkiem odbudowa „fair play" w sporcie a przez działanie wychowawcze sportu — odbudowa „fair play" w życiu społeczeństwa.

Antoni Miller.

Krzyżem Walecznych odznaczony został żołnierz IGNACY TŁOCZYŃSKI

Garść wspomnień z minionych dni

Okazuje się że na Ignacego Tłoczyńskiego można było liczyć — zawsze.

Pamiętamy dobrze te trudne, pasjonujące jego mecze. Raz był w lepszej, czasem, bo i to się zdarzało, w nieco gorszej formie — ale zawsze walczył do ostatka, twardo, nieustępliwię posiadając nieczęsto spotykaną sztukę — opanowywania nerwów w decydujących chwilach.

Był niezawodnie od szeregu lat najpewniejszym graczem naszej reprezentacji państwowej. Wielokrotny mistrz Polski przyniósł nam tyle satysfakcji i pełnego zadowolenia, nam widzom — a barwom polskim tyle rzetelnych sukcesów w licznych spotkaniach w kraju i zagranicą. Nierzadko ten i ów z co przedniejszych asów białego sportu europejskiej klasy, zdawałoby się lepszy od Tłoczyńskiego, schodził pokonany z kortu. U Ignasia nie zawiodły bowiem nigdy: duch walki i zaciętość, twardy upór, nie znający zmęczenia i ambicja. Zwłaszcza, kiedy przywdziewał koszulkę z białym orłem na piersiach.

To — w sporcie.

W PODZIEMIACH

Spory wózek napełniony workami kartofli ciągnie jezdnią ul. Złotej w Warszawie gdzieś w listopadzie 1942 r., jakiś mężczyzna. Przechodząc niezręcznie, potrącam go. To — Tłoczyński.

— Trzeba żyć — mówi mi po przywitaniu. Handluję tym i owym.

— A z tenisem?

Tłoczyński uśmiecha się rozkłada ręce.

— Kiedyś, później...

Ale tylko nieco później, bo w parę miesięcy zaledwie, miałem wyznaczoną odprawę wojskową. Powiedziano: ul. Stoklasyska numer, piętro, hasło „Igo" — ten, który otworzy. Poszedłem. Otworzył mi Tłoczyński.

Pytam:

— Pan Igo?

— Tak.

Witamy się serdecznie. Koledzy przerywają.

— Panowie się znają?

— Znamy się.

— To niedobrze. W konspiracji — to raczej źle.

— Ano, niedobrze, ale cóż robić.

Tłoczyński pracował już w podziemiach dwa lata. Odprawa odbyła się właśnie w jego mieszkaniu, wśród licznych pucharów, żetonów itp. trofeów mistrza Polski.

TRUDNA FUNKCJA

Był zbyt popularny w sporcie by go nie poznawano teraz. Wiedziano powszechnie, że „Igo" — to Tłoczyński.

Pełnił trudną funkcję jednego z szefów kolportażu tajnej prasy i wydawnictw wojskowych przy D-twie Obwodu Warszawa—Śródmieście. Pilnował by bibuła dochodziła do wszystkich jednostek w Rejonach i Zgrupowaniach.

Technika tych spraw nie była, jak wiadomo, łatwa i Tłoczyński co dzień niemal paradował, bo musiał, ulicami, obładowany materiałem, czujnie zawiadując całym zastępem podległych mu kolegów kolporterów, łączników i łączniczek.

Z uznaniem podziwiałem jego tak cenną w tych pracach rozwagę, spokój i jak zawsze upór i zaciętość.

Widywałem się z nim — często — pod „szczekaczką", na pl. Napoleona, kiedy „zasłuchani" w komunikaty, wymienialiśmy to między nami, co nam było potrzebne i pilne. W ciągu tych wielu spotkań nie spóźnił się nigdy o minutę. Znakomicie pracowało się z Ignasiem. Czasem, gdy był w specjalnie dobrym humorze — opowiadał o tenisie. Czuł się znakomicie, palił się do gry, do ostrej, twardej gry. Z formy swej był zadowolony — klasyfikował ją wysoko. Trenował trochę w Warszawie ze swym bratem, ze Spychałą i innymi.

W POTRZASKU

Wczesną wiosną r. 1944 pewna odprawa oficerska odbywała się w jednym z domów przy ul. Zielnej. W tym samym domu, tak się nie dobrze złożyło, w mieszkaniu obok, o tej samej porze przedpołudniowej, Tłoczyński otrzymał swój tygodniowy hurt z centrali i rozprowadzał go kolejno przez łączników.

Znagła zajechały „budy" pod sąsiedni dom. „Zazieleniło" się od żandarmów. Chyłkiem obstawili ulicę. Tłoczyński w jednej chwili alarmuje oficerów na odprawie. Wyprowadza wszystkich wiadomym sobie wyjściem od ul. Próżnej. Wraca. Zbiera wszystkie swoje materiały. Schodząc, spotyka już na dole żandarmów. Udaje się. Materiał ocalony. Wszystko w porządku.

Po zabezpieczeniu materiału wraca jeszcze raz w okolicę zagrożonego domu by uprzedzać i zawracać łączników, schodzących się na punkt.

W miesiąc później za swe czyny zostaje Tłoczyński odznaczony Krzyżem Walecznych. Gratulowaliśmy szczerze i serdecznie. Ignaś kraśniał, jak panna i powtarzał ciągle:

— Tak, tak...

To — w podziemiach.

A — W WALCE?

Wiem na pewno, że był taki sam. Że dał z siebie jeszcze więcej, stokroć więcej.

Losy, w czasie walki, rozdzieliły mnie z Ignasiem. Został się w śródmieściu. Później tylko dowiedziałem się, że pracował za kilku, i jak zawsze — spokojny, zacięty, niezawodny. Wyładowywał się z furią na Niemcach, których tak serdecznie nienawidził. Niesprawdzone wieści głoszą, że odznaczony został powtórnie i że był lekko ranny.

W początkach października 1944 r., według, zdaje mi się, zupełnie pewnych wiadomości, poszedł do niewoli i wywieziony został z Warszawy do Niemiec zachodnich. Wyzwolony przez wojska angielskie, przebywa obecnie na zachodzie.

Bardzobyśmy się ucieszyli — i doprawdy — wzruszyli, gdybyśmy mogli znów uścisnąć krzepką dłoń Tłoczyńskiego.

S. G—ski

Sejmik tenisistów

pod hasłem

Inicjatywa — to rzecz najważniejsza

Mamy więc już nasze władze tenisowe. Zjazd przedstawicieli klubów ze wszystkich okręgów był nadspodziewanie liczny. Dość powiedzieć, że Warszawa przysłała sześciu ludzi, czyli że już dzisiaj na terenie ruin Warszawy egzystuje sześć klubów, które mimo trudności zdawałoby się nie do przezwyciężenia egzystują, rozwijają się i ba..., nawet rozgrywają mecze międzymiastowe. Inna sprawa, że poziom, który zadem ilustrowali nam reprezentanci Warszawy w Krakowie jest jeszcze bardzo słaby, zresztą nie można się temu dziwić: z klasowych graczy został tylko Bełdowski i to ten jest obecnie bez formy. Ale inicjatywa dzisiaj—to rzecz najważniejsza, a postępy przyjdą same, jak warunki pozwolą na racjonalną pracę.

Katowice przysłały trzech przedstawicieli, Kraków był reprezentowany oczywiście najliczniej i zagarnął też większą część mandatów.

Zebranie zostało poprzedzone nabożeństwem żałobnym za duszę ś. p. inż. Millera, uczczono również pamięć poległych działaczy i tenisistów minutą milczenia przed rozpoczęciem obrad. Zebranie prowadzone sprawnie przez dr. Szembeka dokonało wyboru zarządu.

Pierwsza sprawa na porządku dziennym była piłek. Pod tym względem wcale nie jest lepiej, a właściwie wręcz gorzej niż było. Wszystkie zapasy prywatne skończyły się definitywnie, na wszystkie strony świata wysyłamy S. O. S. Potrzebujemy piłek! Jak dotąd bez rezultatu. To znaczy owszem, wszędzie nam obiecują — ze Szwecji piłki jakoby już idą, Czesi, którzy rozpoczęli produkcję, też mają o nas pamiętać, ale cóż z tego, narazie to wszystko to tylko obietnice, a tymczasem my grać nie mamy czym. Kto nam pierwszy dostarczy piłek — zobaczymy, może Ameryka.

Dłuższą dyskusję wywołał wybór kpt. związkowego. Ostatecznie obronną ręką wyszedł z niej Dzimba znany i ceniony działacz tenisowy jeszcze z przed 39 r., który w krótkich słowach naszkicował plan związku na najbliższą przyszłość.

A więc, przede wszystkim nawiązanie kontaktu z Międzynarodową Federacją (Mr Sabelli w Londynie), prośba o odszukanie i opiekę nad naszymi graczami (Tłoczyński i Spychała), którzy gdzieś tam pewno się tułają, dalej prośba do tejże federacji o piłki i o materiał sportowo - prasowy z lat 39 — 45.

Do funkcji kpt. związkowego dokooptowano dwóch członków tworząc komisję sportową (dr. Chraczkiewicz i Gierych) przyczem Gierychowi powierzono opiekę nad juniorami.

Następnie wypłynęła sprawa amatorstwa, tutaj zarząd nie zdobył się na załatwienie tej sprawy radykalnie, a jedynie przyjął do wiadomości, które winno zdyskwalifikować graczy pobierających pieniądze za naukę tenisa. Jak władze związku mają postępować z graczami otrzymującymi za grę stałe pensje nie zostało postanowione. Natomiast jeśli chodzi o sprawy weryfikacyjne, to osoba radcy Olechowicza, który wykazuje tu jaknajdalej posuniętą energię, gwarantuje, że osobnicy, którzy w czasie okupacji przehandlowali swoje sumienie narodowe nie znajdą się więcej na polskim boisku. Komisja Weryfikacyjna rozpoczęła swą działalność od wyjazdu na Śląsk.

Prezes Związku zapewnił zgromadzonych, że czyni się energiczne starania o uzyskanie kortów we Wrocławiu w krytej hali dla zorganizowania zimowego ośrodka treningowego; ośrodek letni zostałby stworzony prawdopodobnie w Sopocie.

Jeśli chodzi o sprawy organizacyjne to związek wyszedł z założenia, że wszelkie organizacje o charakterze związków okręgowych już powołane do życia, mają ulec reorganizacji i zostać nanowo już oficjalnie sformowane przez przedstawicieli mianowanych na poszczególne okręgi.

Jan Małcużyński

PIERWSZE SPOTKANIE Z CZESKIMI TENISISTAMI KRAKÓW — M. OSTRAWA 8 : 5

Czesi zjechali do Krakowa całkiem niespodziewanie. Pertraktacje w sprawie rozegrania spotkania meczu były w toku, lecz termin rozgrywki nie był ustalony. Organizatorzy jednak nie zważając na piętrzące się trudności zdecydowali rozegrać spotkanie. Rozgrywki przeciągnęły się od wtorku do czwartku na skutek deszczu. Morawska Ostrawa wystąpiła w składzie: Elbel, Till, Ries, Dworaczek, Inż. Jureczka, Parmova.

Kraków reprezentowali Olejniszyn, Horain, Łabuzek, Skonecki, Baran i Herbst. Jeśli chodzi o gości najlepiej zaprezentował się Elbel, demonstrując ładny poziom gry. Poza tym fenomenalnie zapowiada się 22-letni Till, któremu na razie brak rutyny meczowej. Ponadto warto wspomnieć o dobrej grze w deblu Dworaczka (w singlu wypadł słabiej) i silnym uderzeniu Parmovej, brak jej jednak regularności.

Z zawodników krakowskich dobrze grał Baran, a Horain z Riesem rozegrał najlepszy ze swoich meczów. Skonecki w spotkaniu, z Elbel unikał gry przy siatce, — w głębi kortu natomiast grał bezbłędnie. Doskonale natomiast wypadła Szeraucówna w spotkaniu z Parmovą. W drugim secie przy stanie 2:5 potrafiła się opanować, wygrać seta i mecz.

Poszczególne spotkania przyniosły następujące wyniki:

Horain — Ries 6:1, 6:3. Łabuzek — Dworaczek 8:1, 10:8. Parmova—Elbel—Szeraucówna, Herbst 6:3, 6:0. Skonecki — Till 8:6, 6:4. Olejniszyn — Elbel 2:6, 0:6. Baran — Inż. Jureczka 6:0, 6:0. Ries — Łabuzek 6:3, 8:10, 6:3. Szeraucówna — Parmova 6:2, 7:5. Olejniszyn — Till 3:6, 6:4, 6:2. Herbst — Inż. Jureczka 6:1, 6:2. Elbel, Dworaczek — Skonecki, Horain 2:6, 6:3, 6:4. Skonecki — Elbel 7:5, 6:2.

BARANOWSKI, mistrz Lwowa w wadze ciężkiej osiedlił się na Śląsku i będzie startował w barwach Woj. MKS.

Słomczewska, jedna z najlepszych naszych lekkoatletek osiągnęła na treningu w skoku w dal 487 cm. co jest b. dobrym wynikiem i świadczy, że reprezentantka Polski dochodzi do formy.

Tak dziś wygląda...

Akademia Wych. Fizycznego na Bielanach

Jedną z przedwojennych atrakcyj Warszawy było zwiedzenie CIWF-u. I rzeczywiście było co pokazywać. Uczelnia przedstawiała się imponująco, mimo krótkiego stosunkowo okresu pracy, już miała swoją ustaloną markę w Europie. Największą zaletą było to, że nie opierała się na wzorach zagranicznych, ale szukała i kroczyła po własnej drodze. Realizowała taki kierunek wych. fiz., jaki najbardziej odpowiada konstrukcji cielesnej, psychice i tradycji Polaka.

Z Instytutu, w którym nauki trwały dwa lata, przekształciła się w r. 1938 na Akademię o trzyletnim okresie studiów i możliwościami otrzymywania stopni naukowych.

Oprócz tego w uczelni ustalono oficerów i podoficerów na kadrę instruktorską dla wojska, w dziedzinie zaś sportowej odbywała się wielka ilość kursów instruktorskich i trenerskich oraz cały szereg obozów treningowych przed ważniejszymi występami naszych reprezentantów na arenie międzynarodowej.

Ale nadeszła wojna. Zaskoczyła ona Akademię w momencie wielkich przemian i pracy. Nie oszczędziła ani obiektu, ani dużej ilości ludzi tam pracujących. Zobaczmy co nam zostało.

LOSY PŁYWALNI

Przy wejściu z zewnątrz może nic nie uległo zmianie. Ten sam parkan i portiernia, ta sama zieleń i drzewa. Ale gdy tylko wejdziemy na drogę prowadzącą do głównego gmachu czegoś nam dziwnie brakuje. No! naturalnie – nie ma wieży, została ona wysadzona, a przecież ten szczegół tak zawsze dominował w całości wyglądu. Interesuje nas od razu los krytej pływalni, przylegającej do wieży. Wyszła jakoś „obronną ręką". Chociaż brakuje ściany reszta uszkodzeń jest minimalna, a co najważniejsze maszyny są nie uszkodzone i cała kaflowa niecka basenu jest w porządku. Dwie sale wykładowe i aula całe – urządzenie rozgrabione. Sale gimnastyczne – I-sza spalona, jednak do odremontowania, II-ga i t. zw. szermiercza zdolne do użytku. Naturalnie brak tego wyposażenia jakie posiadały przed wojną.

GABINETY NAUKOWE

Gabinety naukowe, to tylko pokoje, wewnątrz nie ma niczego. W gabinecie dyrektora była zainstalowana kuchnia i to już wdługi czas później jak Warszawa została oswobodzona. Internat, kasyno i kuchnia, pomieszczenia izby chorych, wszystko stoi, tylko umeblowanie tych sal jest b. odmienne od poprzedniego. Nie ma już tych pięknych mebli i kilimów jakie przedtem czyniły internat tak przytulnym i miłym.

Dzisiaj budynki i teren uczelni zajmuje wojsko. Kształci się tu przyszłą straż graniczną i przygotowuje do ważnych zadań, jakie będą jej powierzone w przyszłości.

KRYTA HALA

Opuszczamy gmach z uczuciem żalu za tym wszystkim co było, a co nie będzie osiągalne dla uczelni jeszcze przez długie lata. Boiska lekko zdewastowane i nieutrzymane – to da się naprawić. Hala kryta – ta nic nie ucierpiała. Jak Jak była nieskończona przed wojną, tak i teraz stoi. Brakuje całej jednej ściany, która ma być ze szkła, dalej brak jest instalacji do ogrzewania i ewentualnie rozbudowań by należało miejsca dla publiczności. Ten obiekt będzie kiedyś naprawdę „dumą hal krytych" w Polsce. Posiada ona długość 130 m odpowiednią wysokość i szerokość, co dozwala na odbycie prawie wszystkich konkurencyj lekkoatletycznych. Naturalnie inne dziedziny sportu, mogą być też doskonale uprawiane.

Za halą, mijamy leżące z boku korty tenisowe i podchodzimy przed internat żeński. Nazewnątrz nic nie uległo zmianie, za to wewnątrz b. dużo. Za czasów niemieckich mieściła się tu szkoła lotnicza i internat, przerobiono na laboratorium i cały szereg pomieszczeń specjalnych. Zlikwidowano zupełnie salę gimnastyczną, mieszczącą się w murach gmachu – pozatym gmach nieuszkodzony ale wyszabrowano dokumentnie.

SPACER PO PARKU

Idziemy teraz obejrzeć park. Obszedłszy park dookoła zauważa się pewne zniszczenia i braki w drzewostanie – to wielka strata.

Nowy zupełnie obraz mamy za to w części południowej parku. Poza blokami, gdzie dawniej mieściły się mieszkania kadry instruktorskiej, powstała jakby nowa „dzielnica mieszkalna". Niemcy wybudowali tu szereg domków campingowych, ładnie rozrzuconych w terenie i dobrze wyposażonych. Niestety dzisiej pozostały tylko resztki. Wiele spalonych skąd sterczą tylko czarne, osmalone kominy, inne zniszczone, rozbite i okradzione. Na każdym kroku to samo.

Wracamy znowu na główną drogę, kończąc nasz spacer. Nie możemy się pozbyć uczucia przygnębienia. Jest ono tym silniejsze dla tych, którzy spędzili tu naprawdę piękne i beztroskie lata. Obracamy się poza siebie – chcemy raz jeszcze objąć wzrokiem całość. Na środku dziedzińca stoi duże stare drzewo. Dawniej obiekt pieczołowitej opieki dzisiaj zniszczone od wybuchu i poszarpane. To drzewo – to dzisiaj jakby symbol uczelni. Akademia przetrwała i stoi, stoi jak i ono, ale jakże odmienna i jakże inna od dawnej.

JAKUBOWSKI TADEUSZ

NOWY REKORD ZSRR

Moskwa, tel. wł. W dniu 16 bm. na stadionie „Piszczewik" w Moskwie został ustanowiony nowy rekord ZSRR w kolarstwie, mianowicie Igor Ipolitow przejechał 500 m (z miejsca) w czasie 36.5.

KATOWICE — PRAGA.

Zarząd śląskiego OZPN prowadzi pertraktacje o przyjazd do Katowic reprezentacji piłkarskiej Pragi. Również prowadzone są pertraktacje z praską „Slawią". Rozmowy są na dobrej drodze.

Katowice, tel. wł. Sytuacja w rozgrywkach eliminacyjnych w okręgu Śląsko-Dąbrowskim przedstawia się tak: w grupie Chorzów prowadzi Naprzód (Lipiny) przed Pogonią (N. Bytom). W grupie katowickiej Kostuchna prowadzi przed ZZK (Kat.) i Ligocianka. W grupie Mysłowice Naprzód przed MKS i Baildonem.

Ostatni raz w niemieckim Wiedniu

Akademicy w drodze do Monaco

Plotka, że Polacy przyjechali na Akademicką Olimpiadę do Wiednia, błyskawicznie obiegła całe miasto. Mając kilka godzin czasu do odjazdu pociągu, byliśmy ciągle nagabywani przez ciekawych wiedeńczyków, którzy w tym „fakcie" dopatrywali się nowego triumfu zagranicznej polityki Rzeszy.

POPULARNOŚĆ „KUSEGO"

Polska, piętnowana przez całą prasę niemiecką jako „główna przyczyna zła" w Europie, musiała widocznie, jak tu myślano, zmienić swój dotychczasowy kurs, skoro nawiązała stosunki z niemieckim sportem. Dobroduszni wiedeńczycy, przyjaźnie uśmiechali się do nas, zawsze, niezmiennie, pytając się:

– Ist Kusoczynski da?

Na szczęście, błąkaliśmy się berpańsko po zakątkach ulic wiedeńskich, jak komety, świecąc w zaciekawione twarze orzełkami na swetrach.

Adam Bawarowski, który wdał się w rozmowę z napotkanym kuzynem, dowiedział się, że jesteśmy poszukiwani przez dziennikarzy sportowych po wszystkich hotelach i, że komitet organizacyjny zawodów chce jak najszybciej otrzymać skład personalny drużyny polskiej.

WSZYSCY DO OKIEN

Zbliża się godzina odjazdu. Na dworcu północnym, wyznaczony losowaniem, opiekun bagażowy, doskonały piłkarz Staś Sulikowski (zginął prawdopodobnie w Powstaniu Warszawskim), przekłąwszy „nieodparty krok" Wiednia – spel wśród waliz.

Pędzimy piechotą (jest mało pieniędzy) na dworzec południowy w Aspanger i za parę minut zapominamy o wszystkim.

Rozpoczyna się najbardziej urocza droga kolei w Europie. Od Wiener Neustadt, tylko niewidomi siedzą w przedziałach. Można wyskoczyć przez okno, ale jadąc do Semmeringen, nie można odejwać się od okna.

JUDENBURG I GESTAPO

Semmering, Muszuschlag, Bruck, Danewitz. Tunele, przełęcze. Jednym słowem, Alpy! Nasze roziskrzone oczy przykuwa nagle wielki napis nazwy stacji: Judenburg. „Żydowska miejscowość" jest tak piękna, że jeden z szermierzy nieopatrznie wyjął aparat fotograficzny. Nie zdążył wykonać zdjęcia, gdy dwu panów wyrosło jak spod ziemi. Ujęli go pod ramiona i odprowadzili do osobnego przedziału.

Wrócił po kilku minutach bez aparatu i co gorsze bez paszportu. Sugerowano mu oczywiście szpiegostwo. Dopiero po długich tłumaczeniach udało się otrzymać paszport spowrotem, bez którego nasz towarzysz musiałby pozostać w Austrii a później oczywiście zawędrował by w najlepszym wypadku do obozu pracy.

„RENZE DO GÓRY..."

Zbliża się granica włoska. W wagonie restauracyjnym, naprzeciwko mnie siedzi tyrolczyk, wertując niedużą książeczkę o frapującym tytule. „Deutsche-polnisches soldaten – wörterbuch".

Już miałem odejść, gdy mój sąsiad wstał i oddalił się zostawiając książkę, którą oczywiście skwapliwie porwałem. Na pierwszej stronie wypisane było drobnym pismem nazwisko – Jenewein. Mistrz Fis-u zakopiańskiego w biegu zjazdowym, powracał do stolika, ale mogłem jeszcze przeczytać w miejscu, gdzie była zakładka: „Gdy wyjdzie kobieta, bądź stanowczy i powiadaj: dżen dobry dobra pani; daj nam chleba, kawy i piwa. Ale jeśli wyjdzie mężczyzna krzyknij ostro: „renze do góry! Każ twojej kobiecie podać ..."

Jak się łatwo domyśleć, znakomity narciarz austriacki, przygotowywał się do „Feldzugu in Polen".

Nigdy jednak nie sprawdzimy czy polskie kobiety rozumiały co do nich mówił mistrz Jenewein. Zginął od kuli sowieckiej w roku 1943.

Tarvisio, Ponteba... Włochy. Wprawdzie to ciągle jeszcze oś, ale mimo wszystko już nie Niemcy. Tutaj dołączy się do nas „włoska" pływaczka Kratochwilówna.

(D. c. n. w następnym numerze „Przeglądu").

E. TROJANOWSKI

Regaty w Bydgoszczy bez tradycyjnych flag

Wbrew pięknym tradycjom wioślarskim, nie było w Łęgnowie ani jednego masztu i ani jednej łopoczącej wiatrem bandery klubowej. Podobno Bydgoszcz cierpi na brak odpowiednich materiałów.

Przybyła na regaty publiczność usadowiła się na wystających z ziemi szczątkach fundamentu wspaniałej ongi, a zniszczonej przez Niemców trybunie. Padający deszcz nikogo nie odstraszył. Tłum liczący przeszło dwa tysiące widzów przetrwał cierpliwie kilkanaście godzin.

Wieloletni prezes P. Z. T. W. Bojańczyk przyjechał do Łęgnowa z Włocławka, mimo swej choroby. Prezesa Bojańczyka zauważyliśmy idącego o kulach na trybunę sędziowską.

Na skarpie toru tuż przy samej mecie siedziała skromnie pod parasolem mistrzyni Jadwiga Jędrzejowska.

Wszystkich sterników osad o mistrzostwo Polski, i Vereya w biegu jedynek udekorowano wieńcami laurowymi. Wioślarze z trofeami na ramionach defilowali przed „trybuną", która oklaskiwała naszych mistrzów.

W czasie regat nie było orkiestry, ani też radia. Publiczność informowana była przez Malickiego, który w dowcipny nieraz sposób starał się przekonać, że deszcz nie pada i, że regaty są nadzwyczaj ciekawe.

Jeden z widzów w czasie ósemek zorganizował na poczekaniu totalizatora, stawiając oso biście na Kalisz.

Verey na tor przyjechał kilkanaście minut przed regatami, nie pokazując się przed tym publiczności.

Dużym powodzeniem cieszyły się w Łęgnowie znaczki pocztowe, sprzedawane w specjalnym okienku, zwłaszcza, że były to znaczki, wycofane z obiegu, które można było ostemplować pamiątkowym kasownikiem.

Henryk Makowski właściciel wytwórni win w Kruszwicy ofiarował 10 butelek szampana dla zwycięskiej osady ósemek. Szampan został wypity w sali hotelu pod „Orłem" przez sympatycznych wioślarzy z Kalisza.

Po regatach zapomniano zupełnie o starterach, którzy musieli pieszo wrócić na metę, a potem samochodem odjechać do Bydgoszczy. Już taki los startera! Regat nie widział, a potem musiał dwa kilometry walić „per pedes apostolorum".

Ogromnym powodzeniem w czasie regat cieszyła się Czołówka Wytwórni Filmowej pod kierownictwem mjr. Samucewicza, który jak wioślarze twierdzili, wykręcił taśmy długości toru regatowego. Jeżeli film się uda, może i on zasłuży na specjalny wieniec laurowy od wioślarzy.

MISTRZOSTWA POLSKI W TENISIE ROZEGRANE ZOSTANĄ W KRAKOWIE A NIE W SOPOCIE

Zarząd P. Zw. Tenisowego, na posiedzeniu w dn. 16. 8. wyznaczył termin i miejsce rozgrywek o mistrzostwo Polski. Wobec odmowy KS „Odwet" w Sopocie zorganizowania mistrzostw nad morzem w miesiącu sierpniu, zdecydowano imprezę przeprowadzić w Krakowie w dniach 12, 13 i 14 września. Do rozgrywek dopuszczonych będzie 16 najlepszych graczy z kategorii juniorów 8 pań i 8 panów.

Ponadto uchwalono zezwolić na udział w mistrzostwach Konczakowi i Bratkowi. Jak wiadomo, obaj ci gracze brali udział w mistrzostwach Rzeszy w roku 1940. (11).

Dwaj łódzcy bokserzy Olejnik i Niewadzki, zostali zaproszeni na zawody bokserskie do Poznania, które odbędą się 26 bm.

Odpowiedzi Redakcji

Do wszystkich przyjaciół pisma, korespondentów, związków i t. d. Serdecznie dziękujemy za nadesłane materiały, będą one w miarę możności wykorzystywane. W tej chwili jesteśmy skrępowani brakiem miejsca. Prosimy pisać jak najkrócej.

R. Rynkiewicz. Bydgoszcz. Dziękujemy za informacje i prosimy o reklamowanie w „Czytelniku".

S. Żyrardów. Serdecznie dziękujemy za materiał, który jest dla nas niezwykle cenny, będziemy go wykorzystywali w miarę możności.

St. Gil. Sosnowiec. Dziękujemy, już mamy.

Hugo Kałuża. Kraków. O ile nam wiadomo, rękopisy, niestety uległy zniszczeniu podczas powstania. Szczegółowej informacji udzieli red. M. Strzelecki, Kolejowa 11, Komorów pod Pruszkowem.

Stały Czytelnik. P. ST. Poznań. Sekcja bokserska IKP nie została jeszcze zorganizowana. Informacji może udzielić T. Konarzewski, Fabryka IKP w Łodzi.

Wydawca: Komitet Centralny O. M. TUR . Redaguje Komitet. Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02.

D. 05028 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.